

ZIEMIA LIDZKA

Miesięcznik krajoznawczo-regionalny

pod redakcją WŁADYSŁAWA ABRAMOWICZA

Redakcja i Administracja: Lida, Zamkowa 4/7, tel. 73. Kartoteka poczt. przek. rozrach. w Lidzie Nr. 1.

Warunki prenumeraty: roczna 4 zł., półroczna 2 zł. Cena pojedynczego numeru 50 gr.

Cennik ogłoszeń na ostatniej stronie: $\frac{1}{1}$ str. 120 zł. $\frac{1}{2}$ str. 60 zł., $\frac{1}{4}$ str. 30 zł., $\frac{1}{8}$ str. 15 zł. i $\frac{1}{16}$ str. 10 zł.

Stanisław Bubień

WŁADYSŁAW MICKIEWICZ W NOWOGRÓDKU

Nie spełniły się marzenia wieszcz-pielgrzyma „do tych pagórków leśnych, do tych łąk zielonych, szeroko nad błękitnym Niemnem rozciągnionych”... Zmarł na obczyźnie z dala od rodaków. Dopiero po wielu latach, gdy przeminęły burze dziejowe, mógł stanąć na ziemi niepodległego już kraju syn Adama Mickiewicza — Władysław.

Władysław Mickiewicz, aczkolwiek urodzony i wychowany w Paryżu¹⁾, znał i kochał utraconą ojczyznę poprzez wielką miłość i tęsknotę ojca. Cała jego działalność publicystyczna i praca w kierunku szerzenia oświaty narodowej we Francji, przepojona była owym żywym uczuciem gorącego patriotyzmu. Nowogródek był niewątpliwie tym ośrodkiem, dokoła którego snuty się nieraz wspomnienia w kole rodzinnym państwa Mickiewiczów w Paryżu. Rozmowom tym przysłuchiwał się młody Władysław, dlatego też zrozumiałem się staje, dlaczego tyle serdeczności spotykamy w jego wyrazach, gdy mówi o Nowogródku.

Nie wiemy, czy w roku 1919, gdy syn wielkiego wieszczę przyjechał do Wilna, aby wziąć udział w dziejowym akcie przy wskrzeszeniu przez Józefa Piłsudskiego Wszechnicy Wileńskiej, miał możliwość zawadzić o Nowogródek, w którego okolicach gorzała walka z bolszewikami. Należy raczej przypuszczać, że nie. Zresztą jeśli i udało mu się dotrzeć do miasta, z którym najpiękniejsze i nieśmiertelne myśli i czyny związał jego wielki Ojciec, pobyt jego przejść musiał bez echa, gdyż „organicznie wplótł się był w rytm owych chwil, żeby

1) Władysław Mickiewicz urodził się w r. 1838.

go można było szczególnie wyróżniać. Włączył się był, jako jeden element w powszechny szołom owoczesnej podniosłości, w ów, przepowiedziany przez poetę, wielki szloch zmartwych powstania”²⁾. Dopiero podczas swojej drugiej bytności w Polsce przybył Władysław Mickiewicz do Nowogródka po uroczystościach poznańskich w roku 1922 w dniu 12 maja w towarzystwie swego kuzyna D-ra Czerwiakowskiego,

u którego zatrzymał się w Warszawie, w drodze z Poznania do krainy dolin nadniemeńskich, (gdyż oprócz społeczeństwa nowogródzkiego, niemniej owacyjnie witała rzadkiego gościa i ludność Wilna).

Mieszkańcy mendogowego grodu urządzili dostojnemu gościowi niebywałą owację. Deszcz kwiatów padał pod stopy kroczącego starca o szlachetnych rysach twarzy, okolonej nimbem białych włosów, i o łagodnych oczach, patrzących poprzez łzy radosnego rozrzewnienia.

Syn wieszczę zwiedził miasto, wszystkie instytucje, szkoły, zakłady — interesował się każdym przejawem życia mieszkańców. Gdy następnie wkroczył w podwórze domu, będącego ongiś własnością ojca poety, nie jednemu z obecnych

tam świadków cisnęły się na usta zapamiętane wyrazy:

„Niedawno odwiedzałem dom nieboszczki matki...
Ledwie go poznać mogłem. Już ledwie ostatki.
Kędy spojrzysz — rudera, pustka i zniszczenie.
Z płotów koły, z posadzek wyjęto kamienie,
Dziedziniec mech porasta, piotun, ostu ziola —
Jak na cmentarzu w północ — milczenie dokoła“.
(Dziady Cz. IV).

2) Stanisław Pigoń: o pobycie Wł. Mickiewicza w kraju „Dziennik Wileński” 15 maja 1922 r.

Lecz teraz nie był to dom babki Władysława, aczkolwiek nadal zwany „dworkiem Mickiewicza” Biały, schludny dom, zbudowany na fundamentach dawnego domu Mickiewiczów, gościł w swych murach Wielkiego Nowogródzianina.

Zaiste zaległo „milczenie dokoła”, gdy 86-letni starzec przemawiał z ganku do zebranych rodaków. Lekki wietrzyk majowy igrał z jego srebrnym włosem, a ciepłe promienie południowego słońca przepłatały biel włosów na złotą aureolę, okalającą głowę wieszczowego syna.

Wśród ciszy brzmiały słowa miękkie jak aksamit i ciepłe jak krew serdeczna, słowa jakieś znane, bliskie, które swoją prostotą padały z serca do serca.

— Każdego, kto miał możność obcować czas niejaki z Władysławem Mickiewiczem — pisze prof. Stanisław Pigoń — wrzuszać musi w szczególniejszy sposób jeden w nim rys wielce osobliwy. W toku rozmowy z nim narzuca się miánowicie raz po raz przypomnienie mimowolne a nieodparte: oto człowiek, którego polszczyzny uczył Adam Mickiewicz w Paryżu; w tym targowisku obcości przez lat kilkadziesiąt utrzymał pan Władysław Mickiewicz autentyczny ojcowski rytm mowy, tej potocznej, codziennej.

Wiemy skądinąd, że Adam Mickiewicz nie pozwoił życiu zatrzeć z mowy swej owego nalotu swoistego, jaki ona ma w jego stronach rodzinnych. Dostrzegamy zresztą nalot ów we wszystkich najwyższych jego dziełach; on im dodaje właśnie coś, jakby zapachu ziemi rodzicielki, on to co krok wydaje, że ten mieszkaniec Europy, ten Polak — z nad Niemna był rodem. Otóż ta to właśnie swoista polszczyzna z nad Niemna uderza nas w ustach Władysława Mickiewicza. Co chwila chwytny w niej jakiś zwrot, jakieś słowo, jakiś zaśpiew swoisty, charakterystyczny podzwiek prowincjonalizmu mowy polskiej ze stron nowogródzkich. I to właśnie uderza. Przez tyle lat, z dalekiego Paryża, przez syna — przekazuje nam oto ojciec własną melodię mowy. Tak oto, mówił on u siebie w domu, potocznie, tak uczył dzieci swe. Jak w burzynie delikatne skrzydełko owadu, przechowała się żywa mowa poety w ustach synowskich³⁾.

Nietrudno więc zrozumieć, że pobyt Władysława Mickiewicza w Nowogródku zostawił niezapomniane wrażenie. W rok po tym grono mieszkańców Nowogródziny wystosowało do niego zbiorowy adres, zapraszający do ponownych odwiedzin miasta swe-

go ojca. Sędziwy syn poety odpowiedział wówczas następującym listem:

Académie des Sciences
de Cracovie.

30-go maja 1923 r.

Station Scientifique Polonaise a Paris

Musée Adam Mickiewicz
6, Quai D'Orléans, Paris (4^e)

N^o

Kochani Obywatele Ziemi nowogródzkiej

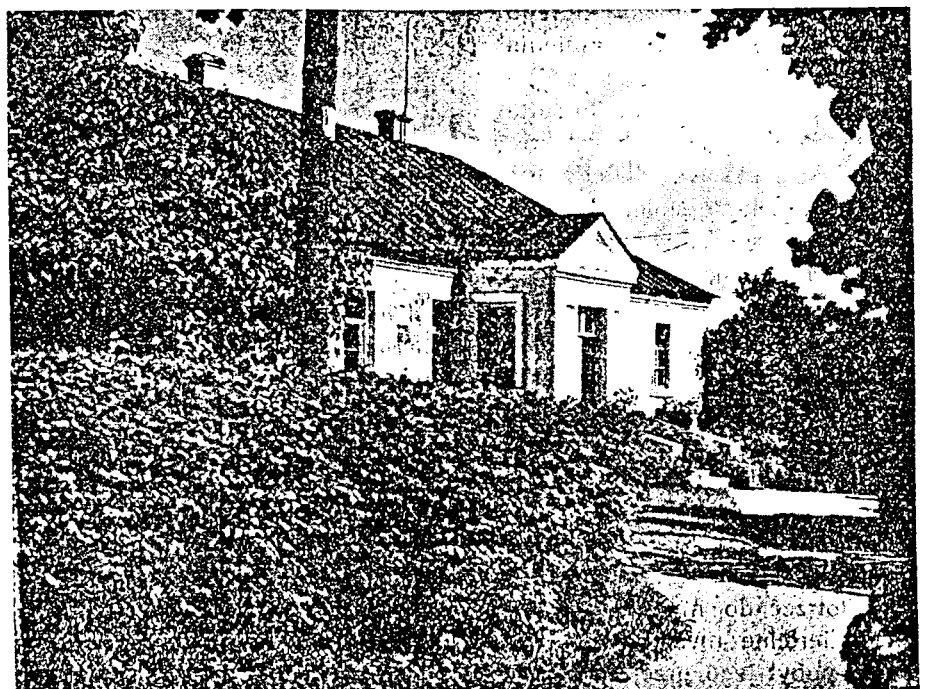
Jakbym rad objechać całe nowogródzkie okolice i każdemu z podpisujących adres do mnie podziękować osobiście! Tak często w rodzicielskim domu mowa była o Nowogródku, że się czulem nowogródzianinem. Patrzę na Wasze podpisy jakby na imienia dawnych przyjaciół a ułożenie tego dokumentu świadczy o niezmiennej Waszej dla mnie życzliwości. Spodziewam się raz jeszcze ujrzeć mendogową górę zanim oczy zamknę. Tymczasem z wyrazem żywej wdzięczności mojej, przyjmijcie gorące moje życzenia jak najświetniejszej pomysłności Litwie w ogóle a nowogródzkiej ziemi w szczególe.

szczerze Wam oddany

(—) Władysław Mickiewicz⁴⁾

Niestety, nadzieje starca już się nie spełniły. W trzy lata później, w roku 1926 zamknął oczy na zawsze.

4) Oryginal przytoczonego listu znajduje się w Muzeum Pamiątek po Mickiewiczu w Nowogródku.



Dworek Mickiewiczowski w Nowogródku, w którym mieści się muzeum

3) Stanisław Pigoń: O Wł. Mickiewiczu. „Dziennik Wil.” 17 maja 1922 r.

Michał Szymielewicz

DAWNE WOJEWÓDZTWO NOWOGRÓDZKIE

III.

Sejm wileński 1565—1566 roku, przygotowując grunt do ostatecznego połączenia Litwy z Koroną, pomiędzy innymi reformami, które miały na celu ujednostajnienie instytucji administracyjno — prawnych litewskich z koronnymi, podzielił w. ks. litewskie na trzydzieści powiatów z których utworzył trzynaście województw. W skład województwa nowogródzkiego weszły powiaty: nowogródzki, słonimski i wołkowyski¹⁾. W tym niezmiennym składzie województwo nowogródzkie przetrwało do upadku Rzeczypospolitej. Wojewodą nowoutworzonego województwa automatycznie został dotychczasowy wojewoda Paweł Sapieha, przysły senator wspólnego obojga narodów senatu. Na drugiego senatora województwa nowogródzkiego — kasztelana, otrzymał nominację od kr. Zygmunta Augusta w tym że 1566 r. pan Hrehory Wołowicz dotychczasowy, marszałek królewski, starosta słonimski, mścibogowski, horodniczy grodzieński, dzierżawca ejszyski, koniawski, worański, dubiczki i zelwiański, poseł do Moskwy w 1563 r.²⁾. Na sejmie lubelskim 1569 r. wojewoda nowogródzki otrzymał w senacie dwudzieste drugie krzesło, po wojewodzie bełskim a przed płockim, kasztelan zaś nowogródzki — osiemnaste, również pomiędzy kasztelanami bełskim a płockim³⁾.

„Krótka deklaracja o urzędzie, władzy y prae-rogatywach niektórych Ich Mci Panów Senatorów, gwoli tym, którzy to wiedzieć pragną”, załączona na wstępie do wileńskiego wydania 1693 r. Statutu Litewskiego, o wojewodach i kasztelanach poucza nas: „*Woiewodowie*, każdy z nich jest *Princeps creatus*, nypierwsze miejsce w Senacie Świeckim porządkiem swym zasiadający. Jest też iakoby Hetmanem swego Woiewództwa, którego urzędu swego władzy nie zażywa tylko w czasie ruszenia pospolitego z gwałtowney potrzeby y niebezpieczeństwa na Państwo. *Kasztelanowie*, w niektórych Woiewództwach są cztery, trzy a namniej dwa, którzy także pod czas ruszenia pospolitego nad Szlachtą swego powiatu władzę mają, y swego Woiewody są namiestnikami”. Poza tym wojewoda w swoim powiecie wojewódzkim, jakim był tu powiat nowogródzki, pełnił obowiązki zwykłego starosty grodzkiego. Pod nieobecność wojewody reprezentacją powiatu nowogródzkiego i przewodniczenie na sejmikach nowogródzkich należały do podkomorzego nowogródzkiego, jako drugiej osoby w tym powiecie po wojewodzie. W powiatach słonimskim i wołkowyskim pierwszą osobą był marszałek powiatowy. W Nowogródku żadnego urzędu wojewódzkiego nie było, tylko stałe

funkcjonował zwyczajny gród powiatowy z tym że zakresem władzy jak w Słonimie i Wołkowysku. Zwykle ani wojewoda ani starostowie sami nie urzędowali w grodzie, a po otrzymaniu nominacji instalowali na zastępców swoich — wojewoda podwojewódzkiego, starostowie zaś podstarościch. Za uposażenie wojewody i starostów służyły dochody ze starostwa grodzkiego, mianowicie: czynsze od gruntów, propinacje, oraz opłaty za czynności urzędowe określone statutem i znane pod nazwami przesądów i pamiętnego. O stosunkowej wysokości dochodów wojewody nowogródzkiego oraz starostów słonimskiego i wołkowyskiego, daje pewne przedstawienie repartycja płacy rocznej z hiberny, czopowego, szelężnego i dymowego (na utrzymanie wojska), dokonana pomiędzy poszczególnymi królewszczynami w. ks. lit. na sejmie warszawskim 1717 r., na zasadzie taryfy z r. 1690⁴⁾. Według tej repartycji miały opłacać:

Ekonomia Nowogródzka 412 zł.

Ekonomia Słonimska z miastem 11.000 zł.

Wołkowyskie starostwo z miastem Wołkowyskim (sic!), z Nowym Dworem, z Porozowym i z Pasiekami (Piaskami?) 1.800 zł.

Instrukcja sejmiku nowogródzkiego uchwalona 23 sierpnia 1756 r. dla posłów na sejm Józefa Niesiołowskiego i Wiktora Wojniłowicza pomiędzy innymi punktami zawierała i ten: „Przywileje wszystkie nadania miastu Nowogródkowi, od dawniejszych regnantów polskich potwierdzone, żeby y terazniejszego łaskawie panującego Monarchi konstytucją obwarowane były, poczynione dawniej od jaśnie wielmożnych wojewodów Nowogródzkich miastu temuż krzywdy, jeżeli nagrodzone być nie mogą, więc przynajmniej żeby w przysły czas czynienia owych impediatur i *ażeby woiewodowie Nowogródscy dochodów własnych, miastu należących, in proprios usus nie obracali*, praesenti lege sanciat, ichmość panowie posłowie starać się będą”. (Akty Wilen. Archeogr. Komis. XIII, 203). Oczywiście w Nowogródku, jak zresztą i w innych mniejszych miastach magdeburskich, pomiędzy magistratem a wojewodą trwały stare spory o jurysdykcie miejskie i wojewódzkie i o dochody z tych jurysdyk.

Za czasów Rzeczypospolitej Polskiej wojewodami nowogródzkimi byli:

Paweł Sapieha do 1579 r.

Ks. Mikołaj Radziwiłł 1579—1589 r., łowczy w. ks. lit., starosta mozyrski i merecki.

Jędrzej Sapieha syn Pawła, przeniesiony na województwo połockie w 1597 r.

Teodor Skumin Tyszkiewicz, starosta grodzieński i okoliczki, zm. w 1616.

4) Vol. Leg. VI, 186, 194.

1) J. Łappo, Lit.-Rus. powiat (1911 r.), 58.

2) J. Łappo, Wiel. Kn. Lit. (1931 r.), 136.

3) Vol. Leg., II, 93.

Mikołaj Sapieha zm. w 1626 r.

Jerzy Chreptowicz, zm. w 1635 r.

Aleksander Służka od 1636 r., starosta rzeczycycki, łojwoski, mozyrski i homelski, pod koniec życia wojewoda trocki.

Zygmunt Karol Radziwił, starosta słonimski, upitski i szawelski, kawaler maltański, zm. w 1642 r.

Tomasz Sapieha ok. 1645 r.

Bohdan Stetkiewicz w 1648 r. Podwojewódzimi jego vel namiestnikami na urzędzie grodzkim w Nowogródku był Stanisław Litawor Chreptowicz.

Jan Wiażewicz do 1657 r. Podwojewódzimi jego był w 1656—1657 r. Jan Korsak.

Krzysztof Wołodkowicz 1658—1662 r. Podwojewódzi jego Jan z Charlerza Charliński.

Krzysztof Zienowicz ok. 1665 r.

Jan Kierznowski w 1670 r.

Ks. Dymitr Pułubiński w 1671—1678 r. Podwojewódzimi nowogródzkim w 1671 r. był Krzysztof Kiersnowski.

Stefan Tyzenhauz około 1700 r. W 1698 r. podwojewódzi Jan Wojniłowicz.

Ks. Jan Radziwił, starosta lidzki, 1710—1728 r. Podwojewódzi nowogródzki za jego czasów Michał Kondratowicz, miecznik nowogródzki.

Ks. Mikołaj Radziwił, brat poprzedniego, starosta kowieński, 1728—1740 r.

Ks. Jerzy Jabłonowski 1753—1772 r.

Józef Niesiołowski ostatni wojewoda przedrozbiorowy.

Wojewodowie nowogródzcy w Nowogródku stale nie rezydowali. Niektórzy z nich mieszkali tu swoje dworki i kamienice, stale zaś zamieszkiwali we własnych dobrach, jak naprz. Radziwiłowie w XVIII — w Zdzieciele lub Jaworze, Niesiołowski w Woronicy i t. d.

Kasztelanami nowogródzkimi byli:

Grzegorz Wołowicz 1566—1586 r.

Kn. Aleksander Iwanowicz Połubiński 1586—1607.

Samuel Wołowicz w 1626 r.

Bazyli Kopiec zm. w 1637 r.

Jan Rudomina zm. w 1646 r.

Bohdan Stetkiewicz około 1647 r.

Jerzy Zienowicz około 1660 r.

Mikołaj Judycki w 1671 r.

Krzysztof Jesman 1674—1678 r.

Aleksander Wojna Jasieniecki 1687—1690 r., właściciel Zułowa vel Zułowa alias Miciany nad Mera, w 1687 r. „gubernator miasta Wilna”.

Antoni Nowosielski 1713—1725 r.

Antoni Oskierka 1726—1735 r.

Bogusław Niezabitowski zm. w 1739 r.

Jan Rdułowski w 1743 r.

Daniel Szyszko 1749—1754 r.

Jan Chreptowicz 1756—1764 r.

Józef Niesiołowski do 1772 r.

Gedeon Jeleński od 1772 r.

Kasper Niesiecki o województwie nowogródzkim pisze: „Miasta w tem województwie te są przedniejsze: Nowogródek, Słonim, Mscibów, Rożana, Mysz, Lachowicze, Nieswież. W Nowogródku zwyczajnie sejmikuje. Herb jego z jednej strony Anioł czarny w czerwonym polu, skrzydła rozciągnięte, ręka jedna na dół prosto spuszczone, drugą się podpierą. Z drugiej strony Pogonia zwyczajna. Posłów dwóch z województwa Nowogródzkiego na sejm obierają, tyleż z powiatu Słonimskiego, i tyleż z Wołkowyskiego”⁵⁾.

Według Gwagnina wojew. nowogródzkie posiadało: „Chorągiew o dwu rogach, maści czerwonej, taż co i Wielkiego Xięstwa Litewskiego: Mąż zbrojny na koniu białym z mieczem”⁶⁾.

5) *Niesiecki*, Herbarz (1839—1846 r.), I, 193.

6) *Gwagnin* (w przekładzie), Kronika (1768 r.), 302.

Józef Stabrowski

STARY DREWNIANY WODOCIĄG W SŁONIMIE

Latem 1937 r. podczas przeprowadzenia nowego wodociągu wzdłuż ul. Ułańskiej (przed wojną Policejskiej), na głębokości około półtora metra od powierzchni bruku, napotkano stary, drewniany wodociąg, obok którego obecnie ułożono nowe żeliwne rury. Odnaleziony wodociąg składa się z ogromnych okrągłaków sosnowych bardzo dobrze zachowanych, grubości od 33—45 cm. z wywierconym we środku otworem o średnicy 12 cm. Rury są połączone przy pomocy żelaznych buks o średnicy 18 cm. wchodzących do połowy w kłody i tak uszczelniających połączenie. Ciekawym jest opisanie tego urządzenia na str. 17 księgi z roku 1671 zatytułowanej: „Ziemiańska Generalna Oekonomika przez urodzonego Jakuba Kazimierza Havra (Rektora Sławnej Akademii Krakowskiej) sporządzona. (Wydawnictwo uprzywilejowane specjalnie przywilejami Króla Jana w latach 1676 i 1678).

„Supliment. O Rzapiu y Fontanach. O studni y studziennych wodach, y innych różnych rzetelnie się niżej o wszystkim opisało; teraz o Rzapiu konkluduję do którego od Rzek rurami na wygodę y potrzebę swoją ludzie gospodarni na pewne miejsca przeprowadzają wody, ołowianych strzedz się rur bo takowaby już nie była zdrowa woda: tę pompują nie tylko do mieszkania, ale y do ogrodnych grott, albo fontan, y in defectu inszey wody, tą wodą, podczas suszy ochładzają ziemię.

Naylepsze z drzewa sosnowego Rury, które we środku drzewia mają być z przetrzoną wywierconą dziurą, y onych tyle według potrzeby, y dalekości miejsca przysposobić, a potem według miary dziur, buxy z Żelaza dać porobić słuszne, żeby na trzy palce w Rury wszecz zachodziły, we środku których na samym wierzchu, obrączka ma być, przy grubsza przykowana, żeby jedna po-

NA MARGINESIE „TATARÓW LITEWSKICH“*)

Przed trzydziestu kilku laty, będąc nieco młodszym, samorzutnie, popychany jedynie własną ciekawością, trochę na wozie a najwięcej piechotą zwiędziłem kilkanaście okolic i folwarków tatarskich i kilka meczetów muzułmańskich w powiecie lidzkim, wileńskim, oszmiańskim i nowogródzkim, po gościłem w dobrodusznym i gościnnym rodzinach tatarskich i w rezultacie swoich wycieczek krajoznawczych napisałem takie sobie dziełko o Litewskich Tatarach — szkic etnograficzny. Cały ten kram, po wycięciu z niego przez redaktorów kilkanastu stroniec bardzo niebezpiecznych na owe czasy szczegółów, (jak nprz. ofiara czarnego barana, składana wspólnie przez muzułmanów i prawosławnych, pielgrzymki chrześcijan i żydów na muzułmańskie cmentarze i. t. p.), w końcu 1905 r. wyszedł w Wilnie na 12 stronicach.

Dziś patrzę rozczulony na leżący przede mną olbrzymi prawie kilowy tom, o trzydziści razy grubszy od mojej chudej broszurki i nie mogę nacieszyć się potężnym widokiem zewnętrznym i zawartością wewnętrzną tej cudownej książki. Rozczuliłem się, jak bernardyn Ławrynowicz poznawszy przy obozym ognisku przyjaciółkę młodych lat swoich, własną niegdyś kochaną serpentynę. Dowiedziałem się bowiem z podanej na wstępie bibliografii, że moje notatki rękopismienne „O tatarach litewskich w powiecie lidzkim” nie zaginęły, lecz się znajdują w dobrym ręku — bo w zbiorach p. Leona Kryczyńskiego aż w Gdyni!

Ale to osobiste. Przepraszam.

Otóż leży przedemną tom z nagłówkiem: Tatarzy Litewscy, Próba monografii historyczno-etnograficznej pióra Stanisława Kryczyńskiego. Warszawa 1938. Str. XVI + 318. Wewnątrz na kredowym papierze 28 ilustracji. Jest to „Rocznik Tatarski. Tatar yili — Annuaire Tatare. Tom III. Z zasiłku funduszu kultury narodowej wydawnictwo Rady Centralnej Związku Kulturalno Oświatowego Tatarów Rzeczypospolitej Polskiej”.

Pisząc powyższą pracę autor pragnął przedstawić w krótkim zarysie przeszłość historyczną Tatarów Litewskich oraz scharakteryzować ich odrębność narodową, wyznaniową i etnograficzną. Książka ta oparta jest na materiale źródłowym drukowanym, archiwalnym i manuskryptowym oraz na informacjach zebranych przez autora z ust samych Tatarów litewskich. Książka rozplanowana na dwanaście rozdziałów: I. Dzieje osadnictwa. II. Tradycje plemienne i rodowe. III. Nazwy miejscowe i osobowe. IV. Cechy fizyczne i psychiczne. V. Zawody tradycyjne. VI. Kultura materialna. VII. Szkoły i księgi. IX. Mowa i pismo. X. Zwyczaje obrzędowe. XI. Cmentarze. XII. Magia i leczenie. Uzupełnienia.

*) Stanisław Kryczyński — „Tatarzy Litewscy”. Warszawa 1938.

Każdy rozdział jest ciekawą samodzielną monografią, całość zaś — bogatą skarbnicą wiadomości o narodzie, ongiś tu przybyłem z własną religią i mową z dalekiego wschodu i obecnie rozsiądanym pomiędzy ludnością chrześcijańską.

Ziemia lidzka zajmuje w dziejach osadnictwa tatarskiego na obszarach w. ks. litewskiego jedno z czołowych miejsc. W Lidzie bowiem w 1396—1399 r. przebywał chan Złotej Ordy Tochtamysz (Tochtamirza), a w 1438—1449 r. — Hadży Girej, protoplasta rodu chanów krymskich, którzy panowali później na Krymie i Perekopie aż do czasów podboju tamtego kraju pod koniec w. XVIII przez Rosję. Aziubek Sałtan, syn cara Szach-Achmeta, potomek Czyngis-chana, posiadał w dzierżawie ostrzyńskiej 70 ludzi z gruntami na Ryczy, nadanych mu przez króla Zygmunta I w 1514 r. Po Aziubek Sałtanie dobra te posiadali synowie jego Bohatyr-Sałtan i Czyngis-Aziubek. Rodzina ta w urzędowych aktach XVI w. znana była pod nazwiskiem Carewiczów Ostrzyńskich. Inna rodzina tatarska z kniaziowskim tytułem, posiadająca w w. XVI w raduńskiej dzierżawie dobra Talkuńce, Kiemiejsze, Rodziejkowicze i Krzczewicze, otrzymała od dóbr czołowych nazwisko Talkowskich. Stare są osady tatarskie w Niekraszuńcach, Tawsiunach, Sędziukowszczyźnie, Dowbuciszkach, na Poczerni, w Murawszczyźnie, Łowczycach, Rohotnej i in. Początek niektórych meczetów muzułmańskich sięga pierwszych lat XV w: w Niekraszuńcach, według tradycji, 1415 r., w Łowczycach pod Nowogródkiem 1420 r. itd. O meczecie w Dowbuciszkach są wzmianki w aktach już pod 1588 r. Nie sami tylko muzułmanie wznosili dla siebie swoje domy modlitwy. Miło jest przypomnieć, że meczet w Murawszczyźnie wybudowała w 1884 r. własnym kosztem właścicielka dóbr Iwje hrabina Elfryda Augustowa Zamoyska, córka hr. Rudolfa Tyzenhauza, właściciela Żołudka. Świadczy o tym ufundowana w tym meczecie ku czci tolerancyjnej polskiej pani marmurowa tablica.

Co do czasu początkowego osiedlenia się Tatarów w niektórych miejscowościach mam pewne zastrzeżenia. Pisze naprz. autor (Str. 46), że: „W Nowogródku liczna kolonia tatarska powstaje u samego schyłku XVIII w. (meczet zbudowany w r. 1796)” Tymczasem w uchwale sejmu wileńskiego 1 maja 1528 r. (Ros. Istor. Bibl., XXXVIII, str. 118—119 znajduje się osobny „Rejester Tatar Nowogródzkich” W popisie wojska litewskiego 1565 r. (jak wyżej str. 428—430), wymienia się „Tatarskaja Chorogow Nowgorodskaja”, a w tej chorągwi, pomiędzy innymi, — nawet „Małła Arabin”, który wysłał na popis sługę na koniu z sahadakiem. W popisie 1567 r. (tam że str. 1370), wymieniony jest „Bazar Iwaszkiewicz z Pieresieki”, a w sciahu Ordyńskim powiatu nowogródzkiego — „Ladim Bierdiej, mołł tatarski, to jest pop ich, z dworca zakupnoh

Mondina". W „Archiwie Zapadno Ruskich Unijatskich Mitropolitów (SPB, 1907), w tomie II pod Nr. 1066 i 1091, zarejestrowane są pokwitowania z uiszczenia w 1701 i 1703 r. pogłównego od 8 tatarów zamieszkałych w Nowogródku na juryzdyce metropolitalnej. A więc kolonia tatarska w Nowogródku, co do wieku jej powstania jest daleko starszą niż podaje autor. Pisze dalej autor (str. 46): „W tym samym (przełom XVIII—XIX w.) zapewne czasie uformowały się osady tatarów w Mirze i w okolicy Murawszczyźnie na przedmieściu Iwja”. W końcu omawianego tomu (str. 309) autor wymienia trzy dokumenty na grunta tatarów iwiejskich z 1690, 1729 i 1775 r., z których wynika, że kolonia Iwiejska już egzystowała w końcu w. XVII.

Autor zebrał i opracował bogaty i bardzo ciekawy materiał dotyczący pochodzenia nazw tatarskich kolonii, a między innymi — i znanej powszechnie okolicy Sorok Tatarzy pod Wilnem. Nazwa ta od bardzo dawnych czasów, jak wiadomo, wiąże się z liczbą czterdzieści — rus. sorok i według podania ma pochodzić od czterdziestu synów jednego ojca. Tu bym dodał jeszcze jeden przypuszczalny wariant pochodzenia tej nazwy: Maciej Lubawskij w swej monumentalnej pracy „Obłastnoje dzielenie etc.”, opartej przeważnie na udostępnionych mu aktach Litewskiej Metryki, między innymi zwierchnikami ludności wiejskiej, funkcjonującymi przed wydaniem Pierwszego Statutu, wymienił setników, soroczników i dziesiętników (str. 426). Tak sorocznik żorostawski informował kr. Aleksandra o tym, kto przed nim posiadał dwór Żorostawkę (koło Grodna). Setnicy i sorocznicy grodzieńscy, razem z posłanikami Stanisława Piotrowicza (Kiszki) starosty grodzieńskiego, wydzielali kniaziewi Teodorowi Masalskiemu we włości żorostawskiej ludzi z gruntami i pustosząmi, które dał mu kr. Zygmunt I (str. 427), Sorocznicy swerotowskiej, niewdańskiej i ceryńskiej włości (dawnego powiatu nowogródzkiego), składali w sprawie sądowej zeznania o Żuku, odwiecznym człowieku gospodarskim, który w grodzie (Nowogródku) bramy pilnował. Sorocznik ceryński, jako przedstawiciel włości, sądził się z mieszczanami nowogródzkimi o podwoły. Lubawskij przyszedł do wniosku, że sorocznicy byli zwierchnikami osobnych włości, z jakich się składały dawne (z przed 1528 r.) powiaty, a nawet wyszczególniając dwory i włości, jakie ongiś należy do powiatu nowogródzkiego, wymienił: włość wołkonowską i łowiecki sorok, o których nadmienia przywilej kr. Zygmunta I na ludzi i grunta, wydany panu Andrzejowi Jakubowiczowi Niemirowiczowi w 1522 r. Nie od rzeczy tu będzie przypomnieć o dawnym powiedzeniu: „w Moskwie sorok sorokow cerkwiej”. Nie znaczy to, że w Moskwie było jakoby 40 · 40 = 1600 cerkwi, gdy jak wiadomo, w najświętszych czasach liczba ta nie przekraczała 900. Oczywiście rozumiano tu czterdzieści parafii, na któ-

re stara Moskwa dzieliła się. Możliwie nie zupełnie rozmiemy się z prawdą, gdy przypuścimy, że „sorok” w starej terminologii administracyjno-państwowej oznaczało wogóle związek, gminę, włość, parafię tatarsko-muzułmańską i niema nic wspólnego z czterdziestu braćmi.

Tatarzy litewscy całymi pułkami wiernie i godnie służyli w ks. litewskim, królom polskim i Rzeczypospolitej Polskiej nawet w najgroźniejszych chwilach. Gdy w 1831 r. w Oszmianie wybuchło powstanie, mołła z Dowbuciszek Dawid Aleksandrowicz pisał do dowódcy insurekcyjnych sił zbrojnych hr. Karola Przędzieckiego: „Proklamacja, czyli odezwa JW-go Grafa dziś w meczecie przy nabożeństwie z mumbieru, czyli mównicy będzie odczytana (str. 191)”. Oczywiście, mołła dowbuciski nie był unikatem, tylko że raport jego przypadkowo się zachował. Trzeba zrozumieć, że taki niewinny szpargalik wszak najlepszym był paszportem na tamten świat!

W życiu powszednim Tatarzy litewscy trudnią się rolnictwem, szczególnie uprawą warzyw, garbarstwem, furmaństwem i drobnymi rzemiosłami. Jako szlachtę-rycerzy i rolników w masie handel ich nie nęci.

Rodzina tatarska jest skarbnicą (bez przesady) wszelkich cnot rodzinnych i obywatelskich: uczciwość, pracowitość, trzeźwość, cierpliwość i wierność są powszechnymi cechami litewskich Tatarów.

W wieku elektronów, komunikacji powietrznej, radia i niezliczonych innych umiejętności, wynalazków i odkryć cudów przyrody, nasza ludność kresowa zachowała tyle swojskiego kolorytu, tyle idealizmu z przed wieków, że mieszkańcowi np. Poznańskiego wyda się wprost nieprawdopodobnym taki oto obrazek: Gdy zbiorom grozi klęska posuchy Tatarzy danej okolicy, czasem na spółkę z tutejszą ludnością chrześcijańską, składają ofiarę na brzegu rzeki lub strumienia z czarnego barana i skutki tej ofiary mają być zadziwiające. Takie ofiary składane były w 1936 i 1937 r. na Łostai, w Klecku, Ordzie, Osmołowie, Iwanowie, Mirze, Murawszczyźnie koło Iwja, Niemieży, Sorok Tatarach i w innych miejscowościach. W Murawszczyźnie dziwnym trafem był to baran czwororożny. „I zaraz w nocy deszcz Pan Bóg spuścił” (str. 256).

Albo: Chłopi chrześcijanie, gdy się dom pali od pioruna rzucają do ognia chleb poświęcony w dniu św. Agaty, tatarzy toż samo czynią z zebranymi od świec woskowych palonych w dzień święta Ramazanu soplami, ogień zaś zalewają zsiadłym mlekiem (str. 302). Gdy w czerwcu 1937 r. straszny pożar objął ogromne połacie miasteczka Klecka, Tatarzy tamtejsi powychodzili na dachy i machali Koranami, aby w ten sposób odwrócić ogień od swojej dzielnicy; szczęśliwym dla nich zbiegiem okoliczności ogień do ulicy Tatarskiej nie dotarł (str. 302).

Proszę nie myśleć, że tu, na Kresach Wschodnich, chodzimy na czworakach. Mamy dobrze zorganizowane pożarnictwo, a Tatarzy posiadają szczególnie wysoki odsetek własnej inteligencji, ale to wcale nie przeszkadza Tatarom w groźnych chwilach szukać ratunku w Koranie, jak ludności chrześcijańskiej w obrazach świętych wystawianych w oknach lub trzymanyh ze czcią na ręku ażeby skierować niebezpieczeństwo w inną stronę.

Albo: Michał (Minchazeddin) Muratów, który od 1932 r. mieszka w Murawszczynie koło Iwja, trudniąc się znachorstwem i przepisywaniem ksiąg religijnych, lecząc obłąkanie i inne choroby. Dwa razy już miał sprawy sądowe o „doktorstwo”, ale zawsze uwalniano go od winy (str. 297). Autor wymienił cały korowód „czarowników”, nb. ludzi sympatycznych i ogólnie poważanych, którzy pomagają cierpiącej ludności zarówno tatarskiej jak chrześcijańskiej a nawet i żydowskiej, nieszkodliwymi ziołami i modlitwami...

Również proszę nie przestraszyć się; lekarzy, felczerów, akuserek i aptek mamy tu w niarę potrzeby, ale ludność chętniej ucieka się do czarnego barana, jak meteorologii, chleba św. Agaty, wosku, obrazów, Koranów i zsiadłego mleka — niż do techniki przeciwkopożarowej, oraz swoich rodzimych znachorów — niż do uczonej medycyny.

Na cmentarzu w Łowczycach (pod Nowogródkiem), położonym na wzgórzu wśród gęstych dębów, klonów i olszyny, znajduje się czczona ogólnie przez Tatarów mogiła świętego pastuszka Aulija (Ewlija) Kuntusia: Do mogiły Kuntusia chodzą także chrześcijanie (chłopi okoliczni) i żydzi (str. 266—270).

Książka, jak samo życie, jest bardzo ciekawa i pouczająca. Należy życzyć rozpowszechnienia jej w najszerszych kołach czytelników, jako pierwszorzędnej pracy krajoznawczej.

Autorowi, za jego pożyteczną pracę owianą szczerą miłością do przedmiotu, należy złożyć podziękowanie.

Michał Szymielewicz

Antoni Grzymała-Przybytko

BIBLIOTEKA MIEJSKA W LIDZIE

Biblioteka Miejska w Lidzie powstała przed kilkunastu laty z daru p. Rudolfa Bergmana, b. burmistrza m. Lidy. Składała się ona wtedy przeważnie z beletrystyki i zawierała b. dużo wartościowych książek. Ma się rozumieć, minęło od tamtych czasów lat tyle, że biblioteka dzisiejsza musiała zmienić całkowicie swój wygląd i skład. W r. 1935 na zjeździe Kultury w Wilnie (w sprawie stworzenia Izby Kultury w Polsce) słyszałem od jednego z prelegentów, że biblioteka miejska w Lidzie zajmuje, co do ilości posiadanych książek, nie licząc bibliotek m. Wilna, 3-cie miejsce na kresach. Jest to stanowisko, moim zdaniem, bardzo pochlebne dla Lidy.

W połowie lutego r. b. odwiedziłem wyżej wspomnianą bibliotekę, pragnąc się przekonać, jak się ona obecnie przedstawia. Przyjęła mnie kierowniczka biblioteki — panna Aniela Roszkowska i z całą uprzejmością udzieliła mi wszelkich żądanych informacji. Dowiedziałem się, że w styczniu r. b. było ogółem odwiedzin — 3740, suma ogólna wypożyczonych tomów wynosiła — 4174, z czego: z beletrystyki było — 2891 tomów, książek dla młodzieży — 1129 tomów, oraz książek naukowych — 154 tomy. Pragnąc dowiedzieć się jaki jest dobór książek, przejrzałem katalogi. Otóż okazało się, że przedstawia się on bez zarzutu: nawet wszystkie najlepsze i najświeższe nowości są już w bibliotece. Naprzykład: wszystkie dotąd przetłumaczone tomy znakomitej epopei cyklicznej: „Les Thiebault” Martin du Garda, laureata Nobla z roku ubiegłego, a mianowicie: „Piękne czasy” (w tłumaczeniu Hulki-Laskowskiego), jak i dwa tomy dawniejsze: „Szary zeszyt” i „Pokuta”. Wspaniały epos, tchnący nieprzepartym urokiem średniowiecza, Sygridy Undset: „Olaf, syn Auduna”; jak i dawniejsza: Krystyna, córka Lawransa”. Wszystkie dotąd znakomicie przetłumaczone przez Boya-Zelińskiego tomy: „Poszukiwania straconego czasu” Marcela Prousta, Trylogia Montairlenta: „Dziewczęta”, „Litujmy się nad kobie-

tami”, „Demon Dobra”. Śliczna „Marliza”, Braibanta, oraz książki Mauriaca, Conrada, Galsworthy'ego i wiele innych. Z książek polskich: wszystkie książki Arkadego Fiedlera; „Kryżowcy” Kossak-Szczuckiej, jak i szereg innych jej utworów; Parandowski, Nalkowska, Boguszewska, Szelburg-Zarembina, Goetel, lwaskiewicz, a także wszystkie dzieła Prusa, oraz wychodzące obecnie dzieła Orzeszkowej. Zasługe tak znakomitego doboru książek, jak i bardzo dużej frekwencji czytelników — należy bezwarunkowo przypisać bibliotekarce — pannie Anieli Roszkowskiej. Mała ilość osób, czytających książki naukowe dowodzi braku zainteresowań tą dziedziną w społeczeństwie lidzkim.

Na koniec niniejszego artykułu zachowałem spostrzeżenie, które wywarło na mnie przygnębiające wrażenie. Przeglądając spisy czytelników najlepszych i najcenniejszych książek, zwróciłem uwagę, że wśród nich przytłaczającą większość stanowią czytelnicy — Żydzi. Niewątpliwie ta znajomość oraz żywe zainteresowanie się najlepszymi dziełami literatury — jest dla czytelników — Żydów rzeczą bardzo, pochlebna. Ale, na Boga! cóż robi tak liczna u nas inteligencja polska? Dlaczego tak niewielu jej przedstawicieli znalazłem w przeglądanych spisach? Dlaczego zadawalnia się ona książkami o niższej wartości? O jakże wdzięcznym zadaniem byłoby dla panów profesorów-polonistów w Lidzie wskazać w publicznych prelekcjach, połączanych z wymianą-myśli: jakie książki każdy inteligent czytać powinien i co w tych książkach jest najbardziej godnego uwagi. Jakże pożytecznym by było również pojawienie się w czytelnikach m. Lidy takich czasopism, jak „Marchoń”, „Wiadomości Literackie”, oraz cały szereg innych, które mamy przecież u nas w Polsce. Za wszelką cenę należy podnieść zamiłowania i intelektualny poziom naszego społeczeństwa. Powinniśmy stanąć pod tym względem na pierwszym miejscu.

KRONIKA

Zaścianki lidzkie wracają do swych tradycji

W Ejszyszkach 21 lutego b. r. odbył się, niebywały od wieków, zjazd powiatowy szlachty zaściankowej, która postanowiła zorganizować się w „Związek Zaścianków Polskich”.

Miasteczko, leżące z dala od kolei nie ma większego znaczenia gospodarczego. Oddycha atmosferą minionych chlubnych wieków, których ślady pozostały tu bodajże najwyraźniej. Zaścianki lidzkie w dziejach oręża polskiego zapisały piękną kartę. Z nich przecież wyszła bojowa drużyna w r. 1863 pod wodzą największego bohatera ziem północno-wschodnich Ludwika Narbutta, aby krwią rycerską nasączyć ziemię prajoców, o której wolność podnieśli broń przeciwko moskiewskiemu najeźdźcy.

Dziwne nasuwają się refleksje. Przed 75 laty, tak samo w lutym, z różnych stron ciągnęła do Ejszyszek szlachta zaściankowa, aby pod chwilowym dowództwem ks. Horbaczewskiego wzmocnić szeregi partii Narbutta, szukającego w lasach wygodniejszej pozycji do bitwy z Moskałami.

Dzisiaj w Ejszyszkach zaroilo się od szarych czamarek tej samej szlachty zaściankowej z gmin ejszyskiej, raduńskiej, żyrmuńskiej, werenowskiej. Ponad 300 osób wypełniło po brzegi salę remizy strażackiej, a płuł dypl. Wiktor Majewski powitał przybyłych serdecznymi słowy.

Zjazd zorganizował kpt. Smoleński, inicjator kół gminnych szlachty zaściankowej w pow. lidzkim

W zjeździe udział wziął sekretarz naczelny rady Związku Zaścianków Polskich ziem północno-wschodnich, przybyły z Grodna mjr. Wystouch, który omówił strukturę organizacji, zorientował zebranych z ruchem zaściankowym w innych powiatach, wytknął zadania członków nad podniesieniem gotowości do obrony państwa. Zaznaczył przytym, iż Związek Zaścianków Polskich jest organizowany i popierany przez wojsko dla utrzymania i szerzenia patriotyzmu polskiego.

WILENSKI PRYWATNY BANK HANDLOWY S. A.

Założony w 1873 r.

INSTYTUCJA CENTRALNA W WILNIE
BANK DEWIZOWY

ODDZIAŁ W LIDZIE
ul. im. Pułku Suwalskiego 84, tel. 12

.....

*Złatwia sprawnie i tanio
wszelkie operacje, wcho-
dzące w zakres bankowości.*

Zebrani uchwalili wystąpić do metropolity wileńskiego ks. Romualda Jałbrzykowskiego z prośbą, aby zezwolił księżom należeć do Związku Zaścianków Polskich. Odczytano statut organizacyjny, a następnie wyłoniono powiatowy zarząd, w którego skład weszli: Witold Pilecki, Wiktor Antonowicz, Tadeusz Dogiel, Waclaw Podejko, Eustachy Skrocki, Kazimierz Smoleński, Emlian Ulanowski, Michał Hrynkiewicz, Michał Bogucki, Kazimierz Pryszkontt, Józef Milewicz i jako opiekun ppułk. dypl. Wiktor Majewski.

Informator kieszonkowy m. Lidy

W pierwszych dniach marca b. r. ukazał się w Lidzie informator kieszonkowy, z planem miasta opracowany przez p. Edwarda Rodziewicza. Oprócz rozkładów jazdy pociągów i autobusów informator zawiera wykaz urzędów administracyjnych z uwzględnieniem godzin urzędowania, instytucyj samorządowych, publicznych, społecznych i prywatnych, oraz bogaty dział reklamowy. Należy zaznaczyć, iż dołączony do informatora plan m. Lidy jest pierwszą tego rodzaju publikacją. Pan Edward Rodziewicz, opracowując i wydając informator oddał dobrą przysługę zarówno miastu jak i jego mieszkańcom. Do nabycia w księgarniach w cenie 50 gr.

Konserwacja historycznej kaplicy

Dowiadujemy się, że wydział konserwatorski Urzędu Wojewódzkiego w Wilnie postanowił odrestaurować rozpadającą się już drewnianą kapliczkę na cmentarzu w Wołkowiczach, upamiętnioną przez Mickiewicza w baladzie „To lubię”, oraz w „Dziadach”. Kapliczka ta znajduje się przy trakcie z Nowogródka do Korelicz, i jest ważnym objektem krajoznawczym dla turystów, którzy w nasze strony zaglądają coraz częściej.

PROBLEM

nad którym każdy
powinien się zastanowić:

CO ROBIĆ?

aby zdobyć w życiu
niezależność

Zacząć wczesnie oszczędzać
— to jedyna rada.

KOMUNALNA KASA OSZCZĘDNOŚCI

pow. lidzkiego
w Lidzie, 3-go Maja 13.

Telefon 95..

.....

